

Idea wspólnot plemiennych

11 czerwca 2023

Z serii „Rozmów bez pośredników” dr Olga Ravassi – przedstawicielka mniejszości serbskiej w Chicago, rozważa obecną sytuację i potencjalny charakter jej rozwoju z udziałem Douglasa Macgregora. Z relacji gościa będącego świadkiem rozbioru Jugosławii, Europa jako całość poddana została długotrwałej operacji. Cele znane są jedynie wąskiemu gronu, a dopiero gdy obnażają pełnię strat i skutków niepożądanych, budzą krytyczne komentarze. Synteza poza znanymi, zawiera też kilka nowych wątków wartych przybliżenia.

Nowe niepokoje między Serbią i Kosowem są efektem założonej polityki opartej na stworzeniu takiej konfiguracji etnicznej, żeby w skali całej Europy wykluczona jako zbyt homogeniczna, grupa narodowa nie pełniła roli decydującej. Doprowadzenie do stanu permanentnej nierównowagi jest zjawiskiem gwarantującym właśnie absorbujące społeczeństwo, które traci zainteresowanie kontrolowaniem władzy. Najgorsze co można w takim układzie wprowadzić dla uśmierzenia konfliktogennej sytuacji to obecność obcych oddziałów wojska. Z tego powodu konferencja w Rambouillet nie mogła przynieść poprawy stanu rzeczy, oddzielając w istocie Kosowo, zwłaszcza część zamieszkałą głównie przez Serbów.

Serbowie mieli nauczyć się żyć według nowych zasad „zdywersyfikowanej Europy”. Taki był wstępny cel owej dywersyfikacji, równości i ogłupienia, którą administracja waszyngtońska wciąż niezmordowanie realizuje. Aktorzy odgrywający rolę instruktorów są tymi samymi od 1990 roku. Może cokolwiek postarzeliby się, ale mentalnie mają ten sam problem. Ich filozofia działania jest jak ustawicznie ropiejąca rana bez szansy na zagojenie. Oczekiwaniem albańskiego rządu w Pristinie jest narzucenie własnych, czyli muzułmańskich zasad Serbom. Serbowie jako ortodoksyjni nie podzielają ich zamierzeń. Nic nie ulegnie zmianie, dopóki nie

znajdzie się rozwiązanie akceptowane przez obie strony. Wysyłanie wojsk w ten rejon niczego nie zmieni.

Aktualnie Serbia jest najbardziej zróżnicowanym etnicznie obszarem dawnej Jugosławii w kontraście z Albańczykami, Chorwatami i Bośniakami – będącymi etnicznie całkowicie homogenicznymi. Mimo że Serbię zamieszkuje ponad 60 grup etnicznych, to Serbia ma narzucone pogłębiać proces dywersyfikacji. To Serbów rugowano z powstałych po Jugosławii obszarach administracyjnych. Krajina została całkowicie wydrenowana z Chorwatów z inspiracji Amerykanów.

W dwóch etapach rozbicia Jugosławii, Serbów czekała kara i twarda lekcja, kiedy inni cieszyli się pokojem. W Bośniakach wytworzono niechęć do Serbów, a sytuacja w Kosowie służyła odsunięciu Slobodana Miloševića od władzy jako kara przeciw Serbom. Dyskusja w tamtym okresie o poszukiwaniu rozwiązań w ramach samo usprawiedliwiania, prowadziła do rozwiązania jak z II wojny światowej. Polska po jej zakończeniu była mocno zdywersyfikowana. Żyły w niej miliony Rosjan, Białorusinów, Ukraińców, Żydów i Polaków. Nagle stała się wyjątkowo jednorodną polskością. Stalin z Rooseveltem zdecydowali o stworzeniu wspólnot plemiennych, bo wówczas nigdy nie będzie pokoju w Europie. To była powojenna amerykańska logika organizacyjna kontynentu. Postanowiono ten zabieg wdrożyć znów w odniesieniu do Serbów, angażując albańskich mużulanów, którzy mieli stanąć na straży tych ludów; docelowo granice przestałyby mieć znaczenie. Nie udało się, chociaż wszyscy dokonujący okrucieństw nie byli tak ważni jak Milošević. Zapanowała dziwna obsesja z Serbami. Wtedy wkroczył ambasador USA krytykujący ten kierunek. Jedyne co może sprawdzić się w istniejącej sytuacji to schłodzenie relacji, wówczas strony rozejdą się i nic drastycznego nie nastąpi.

Żeby odpowiedzieć na to, co powoduje, że Albin Courti czuje się tak niezwykły, trzeba przyjrzeć się Ukrainie. Tam jaskrawo widoczne jest to samo podejście jak i w Bośni.

Problem, jaki uwikłał Departament Stanu i Europę, a który jest ostatnim potrzebnym Ameryce, to wojna na Bałkanach między Serbami i Albańczykami w chwili gdy tragedia na Ukrainie stale pogłębia straty. Podobnie ja w Departamencie Stanu także wśród elit europejskich obecni są globaliści. Oni wszyscy w mniejszym, albo większym stopniu są przyjaciółmi pana Sorosa, dlatego jako ideolodzy mówią tym samym językiem, wszyscy wierzą w to samo i upierają się przy tym samym niezależnie od szerokości geograficznej. Tak jak chcą zniszczyć granice Rosji, zależy im na zniszczeniu granic Serbii. Chcą zalać Serbię nie-Serbami i Rosję nie-Europejczykami, nieważne jak. Wszędzie jest to samo, czyli cel uświęca środki. Kwestią jest fakt, że to nie działa, co widać na przykładzie Ukrainy. Pokątnie mówi się, że NATO jest siłą militarną niezdolną do działania. Z tego powodu poproszono Turków o przysługę. Dotychczas nie angażowali się oni przeciwko Rosjanom. Dzięki temu mają dużą nadwyżkę żołnierzy i mogą być wykorzystani przez NATO. Złowrogo zapowiada się wykorzystanie tureckich muzułmanów w Kosowie, ale to jedyna opcja, bo reszta zaabsorbowana jest interesem Ukrainy.

Zainteresowanie konfliktem na Bałkanach może być na rękę globalistom, którzy widzą, jak nie po ich myśli przebiega wojskowe rozstrzygnięcie losów Ukrainy. Na propozycję podziału Kosowa nie zgodzi się serbski kościół prawosławny z powodu pokaźnej ilości klasztorów, cerkwi do niego należących. Dużo krzyku podnoszono w sprawie Krymu, ale niedostrzegany pozostaje dylemat granic serbskich. Dynastia Clintonów mocno o to się starała.

Swoista parcelacja Jugosławii daje aktualnie obraz tolerowanej przez autorów operacji homogenicznej liczebności, który wydaje się podlegać pierwszorzędnemu kryterium redukcji państw. Bośnię zamieszkuje 3,271 mln ludności, Chorwację – 3,899 mln, Albanie – 2,812 mln, Serbię – 6,834 mln.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net